

wiły pokazną grupę podczas Dni Nauki. Wykładowcą był dr Bartłomiej Najbar, który od kilku lat prowadzi program ochrony jedyne, wolnożyjącego żółwia w Polsce.

W czasie pokazów dowiedzieliśmy się, że temu zielonemu gadowi grozi wyginięcie. Naturalnymi wrogami żółwia błotnego są nie tylko drapieżniki zamieszkujące polskie lasy, ale również człowiek, który poprzez rozwój infrastruktury coraz bardziej ingeruje w środowisko. Według dr Najbara jednym ze sposobów ochrony tego gatunku jest gradzenie miejsc lęgowych, a także introdukcja, czyli wypuszczanie żółwi wyhodowanych w warunkach sztucznych do ich naturalnych siedlisk.

Co ciekawe, poródówka żółwi znajduje się w domu inicjatora programu. Opieka nad wykłutymi maluchami trwa aż 10 miesięcy, dopiero po tym okresie dr Najbar wraz ze współpracownikami wypuszcza żółwie na bagniste tereny. Choć cały proces hodowlany przebiega w żółwym tempie, dr Bartłomiej Najbar nie kryje satysfakcji z wykonywanego zawodu. Przy odrobinie szczęścia żółw może żyć nawet 120 lat! Po tym wykładzie przysłowie „Spiesz się powoli” brzmi bardziej przekonująco.

Na grzyby

W czasie odbywających się pokazów doświadczalnych, dr Marlena Piontek i dr Bartłomiej Najbar przekonali, że grzyby spełniają podstawową i niezbędną funkcję w przyrodzie.

Wszystkich grzybów jest ok. 300 tysięcy, w tym 25 tysięcy to grzyby pleśniowe. Części ustnej pokazu towarzyszyły zdjęcia i próbki grzybów, wyhodowanych w warunkach laboratoryjnych. Dr Marlena Piontek podkreślała, że ludzie dzielą grzyby pleśniowe na pożyteczne i szkodliwe, a tymczasem wiele gatunków spełnia obydwie wymienione funkcje. Niektóre szkodliwe dla człowieka gatunki są także szkodnikami szkodników, co nie zawsze bywa dostrzeżone.

Nadmiar wszystkiego szkodzi. Maksyma ta ma swe zastosowanie także w przypadku grzybów, gdyż organizm człowieka nie jest przystosowany do ich trawienia. Zatem, na co dzień powinny być one traktowane jedynie jako rarytas i przyprawa do potraw.

Dla każdego coś dobrego

Oprócz wymienionych wyżej wykładów i pokazów, na uczestników festynu naukowego czekało wiele innych ciekawych spotkań. W ustawionym na parkingu namiocie prezentacje zorganizował m. in. Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki Głównej, gdzie obejrzeć można było bardzo cenne starodruki. Przeprowadzane były doświadczenia z fizyki, a także próby oswojenia robota. Swoją ofertę prezentowały także zielonogórskie media. Zwiedzający mogli przejść się wzdłuż akademika gdzie ustawione były ekspozycje planet naszego układu słonecznego. Na końcu tej drogi na zmęczonych czekała darmowa grochówka i prezentacja uzbrojenia jednostki przeciwlotniczej z Czerwieńska. Nieopodal stał ambulans, gdzie chętni mogli oddać krew. Na ustawionej przy budynku głównym scenie swoje umiejętności prezentowały m.in. szkoły wschodnich sztuk walki i zespoły taneczne. Po tych występach scenę opanowały zespoły akademickie, które rozruszały nieco zmarzniętą publiczność. Nie lada atrakcją była nocna obserwacja nieba z Wieży Braniborskiej. Wszyscy, którzy zechcieli przybyć na Dni Nauki z pewnością nie mają czego żałować, wręcz przeciwnie, nauka przez zabawę to świetny pomysł na konstruktywne spędzanie czasu. Z niecierpliwością czekamy na kolejny festyn naukowy na UZ.

Mateusz Karkoszka
Lukasz Kłaskala*

* Autorzy są studentami specjalności *dziennikarstwo* na kierunku *filologia polska*

Refleksje o Dniach Nauki Zielona Góra 2004

Zielonogórski FESTIWAL NAUKI

Zaproszony przez organizatorów zielonogórskich Dni Nauki do podzielenia się refleksjami na ich temat, czynię to z przyjemnością, bowiem mam własne odniesienia związane z uczestnictwem w podobnej imprezie zorganizowanej przez nowojorskie uniwersytety. Będąc świadkiem tamtego wydarzenia sądziłem, że u nas podobne byłyby niemożliwe. A jednak obecnie muszę zmienić zdanie. Chociaż tamta impreza – jak wszystko co amerykańskie – była imponująca, przygotowana z wielkim rozmachem, sądzę, że małe, jeśli własne, też jest piękne. Przy końcu Piątej Alei na Dolnym Manhattanie podczas meczu w kosza, kiedy drużyna profesorów popularnej w Nowym Jorku CUNY czyli City University of New York rozgrywała mecz z prestiżowym Columbia University, zebrały się tysiące uczestników, a atmosferę tego spotkania trudno opisać.

Większość imprez to były wielkie spektakle historyczne z udziałem profesorów i studentów. Ogromne wrażenie robiły dysputy przebranych w stroje z epoki współczesnych filozofów, którzy wcielali się w wybitne postacie znane z podręczników i prowadzili filozoficzny dialog z publicznością. To odniesienie do historii i tradycji ma

w Stanach Zjednoczonych głęboką wymowę.

Ja również moją refleksję chciałbym poprzedzić małą dygresją historyczną, pragnąc przypomnieć dzieło wielkiego pasjonata i popularyzatora nauki, jakim był belgijski chemik Ernest Solvay, który podczas jednego z wystąpień w 1893 roku powiedział: „...Zawsze starałem się służyć nauce, dlatego że kocham naukę i dostrzegam w niej prekursora postępu całej ludzkości”. Będąc przekonany o konieczności rozwijania nowoczesnych kierunków nauki interesował się on bardzo teorią kwantową, a jednocześnie był wyznawcą idei popularyzacji dorobku nauki jako ważnego elementu edukacji. Jako badacz i przemysłowiec był jednym z pierwszych sponsorów młodych naukowców z dziedziny fizyki i chemii. Posiadał przy tym bardzo charyzmatyczną osobowość, przyciągając na organizowane kongresy takie ówczesne sławy, jak Planck, Curie-Skłodowska, Poincare, Einstein i wielu innych. Jego umiejętności w zakresie uspołeczniania nauki były powszechnie podziwiane.

Właśnie do takich idei nawiązał Uniwersytet Zielonogórski organizując w dniach 10-11 października Dni Nauki *Zielona Góra 2004*, pod patronatem honorowym Ministra Nauki i Informatyzacji, Przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych oraz lokalnych władz – Marszałka Województwa Lubuskiego i Prezydenta Zielonej Góry. Dzisiaj możemy powiedzieć, iż przedsięwzięcie się udało znakomicie i pokazało, iż była to bardzo potrzebna, warta kontynuacji inicjatywa. Trzeba podkreślić doskonałą organizację Dni Nauki, które mimo braku tradycji

wystartowały z dużym rozmachem. Już na etapie przygotowań opracowane materiały informacyjne i ich internetowe wersje świadczyły, iż pomysłodawcy i organizatorzy bardzo precyzyjnie przemyśleli strategię działań.

Sądzę, iż będzie to w przyszłości jedna z ważniejszych imprez w naszym mieście i regionie. Te dwa dni, mimo nie najlepszej pogody, pokazały jak duże zainteresowanie towarzyszyło festynowi nauki. Teren Kampusu B przy ul. Wojska Polskiego odwiedziło bardzo wiele osób, często całymi rodzinami, wykazując ogromne zainteresowanie stoiskami pod wielkim namiotem. Muszę przyznać, iż sam też wykorzystałem wizytę na przeprowadzenie z prof. Januszem Gilem, osobiście autoryzującym stoisko zielonogórskiej astronomii, ciekawej rozmowy o meteorycie Wilkanówko, którego fragment przed czterema laty eksponowaliśmy w Muzeum Ziemi Lubuskiej. Efektem jest deklaracja Profesora napisania artykułu do kolejnego tomu *Studiów Zielonogórskich*. Cieszy mnie pasja Pana Profesora związana z planem budowy planetarium uniwersyteckiego na Wzgórzu Braniborskim. Zwiedzałem planetarium w Toruniu, które jest w tym mieście jedną z najbardziej prężnych instytucji. Oprócz programu badawczego to wspinały teatr kosmosu, gdzie podczas projekcji można zwiedzić prawie każdy zakątek wszechświata, poznać krajobrazy odległych planet i księżyców, oglądać ewolucje gwiazd i galaktyk, szukać początku i końca wszechświata. Zielonogórskie planetarium stanie się zapewne szybko jednym z głównych elementów przyszłych *Dni Nauki*. Zwiedzając w niedzielę kolejne stanowiska wielokrotnie mijałem się z Panem Prorektorem prof. Józefem Korbiczem, który jako gospodarz witał przybywających nowych gości i udzielał informacji o imprezach towarzyszących, odbywających się w różnych miejscach Uniwersytetu. Przy ekspozycji zółwi błotnych, gdzie prawie całe przedpołudnie spędziła Pani Prezydent naszego miasta, wykazując jako biolog wielką wiedzę o tych zagrożonych wyginięciem płazach, spotkałem znajomych z Wolsztyna, którzy całą rodziną z przyjaciółmi przyjechali specjalnie na tę ekspozycję „w trzy samochody”. Świadczy to, iż media zielonogórskie obejmując imprezę patronatem stanęły na wysokości zadania. Zielonogórskie *Dni Nauki* to wspaniała forma popularyzacji nauki, która nie powinna być formą kultu uczonych oraz prowadzonych przez nich badań, lecz jedną z form kształcenia umysłu i charakteru, ukazywania możliwości nauki jako metody poznania i dociekania prawdy obiektywnej. Istnieją przecież dwie ważne funkcje nauki we współczesnym świecie: poznawcza i społeczna. Z tych definicji wynikają również istotne zadania związane z propagowaniem i upowszechnianiem nauki. Cieszy fakt, iż kryzys popularyzacji nauki mamy już za sobą, i że obecnie ogniskuje się ona szczególnie wokół upowszechniania techniki, poznawania świata oraz rozumienia nauki w społeczeń-

stwie. Stąd tak wielka popularność telewizyjnych programów naukowych typu *Discovery*, potrzeby odwiedzenia muzeów, sięgania po książkę popularno-naukową. Ale źródłem „mądrości i cnoty” jest nie tylko nauka, ale i sztuka, literatura i religia, logika i poezja, praca i zabawa. Dlatego tak ważne stają się formy upowszechniania nauki, które służą praktycznemu rozwiązywaniu spraw codziennych, rozszerzania kompetencji, twórczego myślenia, doświadczenia i umiejętności krytycyzmu jako metody. W tych obszarach powstają pytania o racjonalność poznania naukowego i społeczne funkcje nauki oraz o naczelną cel współczesnej cywilizacji. Tego rodzaju związki posiadają wielorakie walory. Stawiają one Uniwersytet w roli czynnika bezpośrednio zaangażowanego w rozwój regionu. Na tym tle wyrasta społeczne poczucie ważności uczelni, a jej samej również dostarcza to wielu nowych argumentów pozwalających na rozszerzanie aktywności kadry i studentów, jak też na budowanie własnej specyfiki i odrębności w dobie postępującej unifikacji. Wykorzystywanie dorobku uczelni działa też inspirująco i twórczo na realizację zewnętrznych funkcji uczelni. Istota tych refleksji była zawarta w zamyśle organizatorów, którzy założyli szeroką formułę *Dni* jako ogólnie dostępnego festynu rodzinnego, popularyzującego naukę, rozbudzającego ciekawość wiedzy z możliwością bezpośredniego kontaktu z ludźmi nauki. Rozpoczynając w interesujący sposób prezentację dorobku uczelni Uniwersytet Zielonogórski uczynił ważny krok w integracji ze społeczeństwem. Swoją rolę miały też współpracujące z uczelnią instytucje, w tym zielonogórskie firmy znane z produkcji z zastosowaniem wysokiej technologii. Wielu zainteresowanych zatrzymywało się przy stoisku Archiwum Państwowego i Muzeum Ziemi Lubuskiej, którego Dział Winiarstwa prezentował efekty badań nad dziejami winiarstwa na Środkowym Nadodrzu. Pokazom, ciekawym prezentacjom i wykładom towarzyszyły występy kabaretów, zespołów muzycznych i tanecznych oraz pokazy akademickich sportowców. Muszę przyznać, że z przyjemnością odebrałem wśród dużej grupy sponsorów i współorganizatorów *Dni Nauki Zielona Góra 2004* wręczony przez Pana Rektora prof. Michała Kisielewicza sympatyczny dyplom z refleksją, że: „... tak duża impreza naukowa nie byłaby możliwa bez włączenia się do niej wielu instytucji, regionalnych i miejskich placówek kultury, stowarzyszeń, fundacji i szkół, których młodzież zyskała szansę bliskiego kontaktu ze światem nauki. (...) Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że przyszłoroczne, czerwcowe święto nauki na Uniwersytecie, spotka się z równie wielką życzliwością...”.

Tak więc do spotkania w przyszłym roku na *Dniach Nauki Zielona Góra 2005*.

Andrzej Toczewski*

* Dr A. Toczewski jest historykiem, dyrektorem Muzeum Ziemi Lubuskiej

P O D Z I Ę K O W A N I A

Zorganizowane w naszym Uniwersytecie *DNI NAUKI, Zielona Góra 2004* spotkały się z życzliwym przyjęciem społecznym – zarówno pod względem programowym i organizacyjnym. Szeroka oferta wykładów naukowych i popularno-naukowych, pokazów i wystaw pozwoliła stworzyć korzystny klimat wokół idei imprezy, rozbudzającej ciekawość wiedzy i chęci jej poszerzenia, bezpośredniego kontaktu z ludźmi nauki, świadomości, że nasz rozwój cywilizacyjny tak wiele zawdzięcza nauce. Z drugiej strony pozwoliła ona zaprezentować dorobek wielu dyscyplin nauki uprawianych na Uniwersytecie oraz prezentujących je wykładowców.

Organizowana po raz pierwszy przez nasz Uniwersytet tak duża impreza naukowa nie byłaby możliwa bez znacznego wkładu pracy i osobistego zaangażowania wielu zespołów pracowników, służb technicznych i eksploatacyjnych. I za ten wysiłek wykładowcom i autorom pokazów oraz wszystkim zaangażowanym w przygotowanie i organizację *DNI NAUKI* pragniemy serdecznie podziękować.

Przewodniczący Komitetu Programowego - prof. dr hab. inż. Józef Korbicz
Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego - Andrzej Politowicz